

- 1 Nowosielska Zofia córka Franciszka i Marii z Sakowiczów - ps. Sowa
- 2 03.02.1915 rok maj. Gareckowszczyzna gm. holszańska pow. Oszmiana
- 3 23.01.1998 rok Szczecin, rak wątroby.
- 4 Do lat 6 przebywała przy rodzicach w majątku Gareckowszczyzna gmina Holszany. Babka jej Anna Sakowicz mieszkała w Oszmianie, mając po mężu 13 ha ziemi z zabudowaniami. Zosia zamieszkała u babci w Oszmianie, ponieważ szkoła była na miejscu. W roku 1928 została przyjęta do klasy trzeciej Państwowego Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie. W roku 1935 otrzymała świadectwo ukończenia szkoły średniej. W roku 1936 zamieszkała u siostry Anny Wilczyńskiej w Białymstoku, szukając pracy. Ukończyła kurs dla wychowawczyń przedszkoli. W roku 1937 otrzymała pracę w przedszkolu w charakterze wychowawczynie w Wasilkowie. W roku 1939 została przyjęta do Szkoły Pielęgniarskiej w Wilnie. Wojna we wrześniu 1939 r. nie dała możliwości zrealizowania tego celu.
- 5 Brak perspektyw egzystencji w Wilnie, wraca do babci do Oszmiany. Babcia miała 13 ha ziemi, ale dzierżawca wstrzymał wypłatę, korzystając z hasła komunistów, „Kto nie pracuje, ten nie je”. Zatem na własne pole chodziła jako najemnica, by dostać zboża na chleb. Prócz tego za zrobione swetry na wieś dostawała zapłatę w naturze. Szwagier Adam Wołyniec był kierownikiem elektrowni wodnej, otrzymywał pensję i tak wspólnymi siłami utrzymywali się, nie cierpiąc głodu. 3 sierpnia 1940 roku Litwa została włączona do ZSRR jako republika. Wileńszczyzna została podzielona - powiat oszmiański przypadł Litwie, która wysłała swoich ludzi celem obciążenia administracji. Na niższe funkcje zwerbowano Polaków. Zochę zatrudniono w Letukisie przy przyjmowaniu kontyngentu wypisując kwity. 22 czerwca 1941 r. Niemcy uderzyli na ZSRR. W tym czasie w terenie administracja była litewska i częściowo polska, nad całością opiekę sprawowali Niemcy.
- 6 Praca konspiracyjna na terenie powiatu została przez NKWD unicestwiona. Stopniowo zaczynają wracać z uchodźstwa do swoich folwarków i majątków właściciele oraz młodzież, przebywająca na Litwie. Stopniowo też zaczyna organizować się od podstaw Ruch Oporu i w 1942 roku przybiera już formalne kształty. 14 lutego ZWZ przekształca się w Armię Krajową. 1942 r. Powstał Obwód „Oset”. 22 października 1942 roku została przyjęta w szeregi AK składając przysięgę na ręce Wrzos - drużynowa łączniczek. Otrzymała pseudonim Sowa, została podporządkowana zastępcy Obwodu, oraz drużynowej łączniczek. Obowiązki służbowe i konspiracyjne były realizowane bezproblemowo. W listopadzie 1943 roku odbył się ślub cywilny Zofii Nowosielskiej z Wiktorem Snastinem. Przyjęcie na kilkanastu osób przygotowała „Mamcia” najukochańsza Olga Bittelowa uważała Wiktora za najstarszego swego syna. Ślub kościelny odbył się 26 grudnia 1943 roku - jechaliśmy parokonną bryczką pierwszego drużby - Wacka Surudy.

Druga bryczka była uzyskana od Niemca gospodarczego- przez znajomości osób trzecich. Przeżyliśmy wprost szok, bo przed drzwiami kościoła spotkaliśmy kondukt pogrzebowy z kilku trumien - ofiar akcji cichociemnych. Niektórzy wróżyli nieszczęśliwe małżeństwo, ale mimo trudności i różnych przeżyć wytrwaliśmy przeszło 50 lat. Przyjęcie ślubne odbyło się u Babci Anny Sakowicz, dzięki staraniom siostry Zosi, Eugenii Wołyniec. Ona to ze swoim mężem Adamem udzielali młodej parze błogosławieństwa rodzicielskiego, bowiem oboje nie mieli ojców, a matki były daleko jedna na Syberii, a druga w PRL. Mimo braku żywności przyjęcie było sute, dzięki przyjacielom partyzantom. Gośćmi byli: rodzina Bittelów, siostry młodej, oraz koledzy młodego z konspiracji: Komendant Obwodu-T. Czernik ofic. operacyjny kpt. Edmund Bańasikowski, por. Adam Walczak, por. Witold Turonek, Józef Hrynkiewicz. Z perspektywy lat patrząc - było to spotkanie lekkomyślne. Zamieszkali u Ireny Wiencałojciówny.

W pierwszych dniach maja 1944 roku otrzymała rozkaz, by uniknąć aresztowania, dołączenia do 13 Brygady Nietoperza 3 Zgrupowania Okręgu Wileńskiego z przydziałem do punktu sanitarno-opatrunkowego dr. Lanceta. Brała udział w walkach 13 Brygady AK 3 Zgrupowania majora Jaremy: pod Grauzyszkami, Tołminowem, Holszanami, w ramach „Akcji Burza”, oraz operacji „Ostra Brama”. Podczas walki o Wilno 6 lipca brygada była trzykrotnie bombardowana przez lotnictwo niemieckie. Ponieśli duże straty. Wielu było ciężko rannych, między innymi sanitariuszka Sowa, pomagając rannym. Odłamkiem bomby otrzymała ranę szarpaną prawego kolana, oraz złamanie kości przedramienia prawej kończyny. Po upływie paru godzin została podjęta z bagnistego pola walki. Po prowizorycznym opatrzeniu przez doktora brygady wycofano się na wyznaczone miejsce zborne do Szwajcar. Tu znajdował się szpital polowy 3 Zgrupowania mjr-a Jaremy. Sanitariuszką Sowa została pod opieką doktora Anatoliusza Balca, Ponurego, który otoczył szczególną opieką. Praca łączniczek i sanitariuszek była bardzo ciężka i niebezpieczna. Pozostałość tych czasów to ogólna nerwica, zaburzenia czynności serca i żołądka.

7 Nie było

8 Uniknęła

9 Pobyt w 13 Brygadzie pozostawił ślady na zdrowiu. Przy przenoszeniu rannych dostała raptury. Ogólna nerwica - zaburzenie czynności serca i żołądka. Ręka zrosnięta krzywo do śmierci sprawiała ból. W operacji Ostra Brama odniosła kontuzję od wybuchu pocisku artyleryjskiego, oraz ranę prawego kolana. Ciągłe leczenie stała się lekomanką. Bez lasek trudno było się poruszać

10 Po wielu przygodach udało się dotrzeć do Wilna i wraz z mężem zamieszkała na ulicy Kociey w dzielnicy mało uczęszczanej przez Wilnian. Domek drewniany jednopiętrowy, przystosowany do pracy konspiracyjnej, ponieważ miał dwa odrębne wejścia na różnych poziomach i z przeciwnych

stron. Z podwórza po schodach wchodziło się na piętro, a wyjść można było z drugiej strony po mostku, łączącym piętro z pobliskim pagórkiem - na pustkowie, porośnięte krzakami. Praca konspiracyjna w tym czasie zamarała, gdyż NKWD, grasowało po ulicach i zatrzymywało młodzież, zarzucając przynależność do AK. Robiło się coraz ciasniej. Co noc ktoś ubywał. Pewnej nocy aresztowano Sołtanowicza, pracującego z nami w Kolonii Wileńskiej.

Zarządzono zmianę dowodów osobistych. Ponieważ Wiktor pracował, w kolejkę poszła sama, a trzeba było czekać nieraz 3-4 dni. Była w ósmym miesiącu ciąży, stała już kilka godzin głodna i zmęczona do ostateczności. Przed nią dziewczyna jadła bułkę - pierwszy raz w życiu chciała zdobyć cudzą własność, rzucić się i odebrać bułkę. Chwila refleksji wróciła do domu. I już więcej nie poszła, bo mąż spotkał Wiesię Baranowską, pracownicę PUR-u, która poza kolejką wyrobiła papiery repatriacyjne na wyjazd do Polski. Na następny dzień po wyjeździe była obstawa naszego domu przez NKWD, więc cudem uniknęli aresztowania i zesłania na Sybir. Transport trwał 10 dni do Siedlec, gdzie mieszkała siostra Anna Wilczyńska. Ona przygarnęła i zaopiekowała się ciężarną. 11 kwietnia urodziła 19 1945 roku córeczkę Grażynę Teresę, poród przyjęła Anna - położna z zawodu. W tym czasie Wiktor pojechał do Rychtała do brata Leona szukać pracy i dachu nad głową. mieszkaliśmy w pokoju dawnej masonerii - ściany pomalowane na czarno i białe dwa olbrzymie haki - ponoć karano chłostą delikwentów. Na początku 1946 roku wrócił z Oflagu szwagier Tomasz Jaworski, otrzymaliśmy gospodarstwo poniemieckie w sąsiedniej wsi Głuszynie. Tam urodziła syna Sławomira 21.08.1946 roku. Matka Otłowska po drugim mężu, widząc nasze warunki zaproponowała przyjazd do Grójca k. Przasnysza. W grudniu przy mrozie 23 stopni Celsjusza podróżowała pociągiem do Warszawy z małą 20-miesięczną Grażyną i 4-miesięcznym Sławkiem w beciku. Do Przasnysza autokarem i akurat ten zepsuł się w Markach koło Warszawy. Ze względu na dzieci wszystkich pasażerów zaprosili na posturunek ogrzany aż dotarł rezerwowy autobus. Na miejscu byli późnym wieczorem. Pomagał jej brat Leon, który trzymał za rączkę Grażynkę i torbę podróżną. Zocha niosła maleństwo i drugą torbę na ramieniu. Szli do mieszkania mamy, droga wydłużała się, ręce mdlały, dzieci kwiliły, „słodki ciężar” przybierał na wadze. Naraz słyszy obok miły dziewczęcy głos, „Ja pani pomogę”, dotarli do drzwi i „anioł” poszedł dalej. Istny cud i opieka Boża i naszych zmarłych ojców ludzi szlachetnych i bogobożnych.

Wiktor z moją siostrą Haliną Komosińską przebyli tę trasę w towarowym wagonie, wioząc zboże i inwentarz: krowę i konia. Mama Otłowska prowadziła gospodarstwo 10 ha w Grójcu koło Przasnysza, byliśmy siłą pomocniczą. Niestety tylko Wiktor, Zocha miała dwoje maluchów. Praca bez dochodów tylko za utrzymanie zmusiła do szukania posady. Otrzymał pracę w charakterze nauczyciela w 1947 roku w marcu w Bogdanach k. Chorzel

Od nowego roku szkolnego i Zocha zaczęła pracować. Majątek został rozparcelowany między parobkami, a budynek przeznaczono na szkołę, gdzie dwie izby przeznaczono na klasy, jedną na szatnię i poczekalnię, a następne dwie na mieszkanie dla nauczycieli. Program realizowano w zakresie 6 klas o dwu nauczycielach. Klasy były łączone, przeciętnie dwudziestu uczni w jednym komplecie. Prócz tego były kursy wieczorowe w zakresie siedmiu klas. Było to siedem lat szczęśliwych. Przestrzeń, piękna okolica, wreszcie samodzielni i u siebie.

Staraniem naszym - urzędzała przedstawienia, a Komitetu Rodzicielskiego - zabawy dla dorosłych - za zdobyte pieniądze wyposażono klasy w ławki, tablice i niezbędne pomoce naukowe. Jednak i w tej sielance był wypadek pełen tragizmu. Były to czasy utrwalania władzy PRL-u i pewnego wieczoru wtargnęli do wsi WiN (Wolność i Niepodległość). Zgromadzili w jednej izbie członków PZPR, zbili okrótne kijami, a sekretarza W. Krzykowskiego zabili. Potem ktoś słyszał, że przeprowadzili wywiad o przynależności partyjnej kierownika szkoły, zajrzeli przez okno do klasy, gdzie trwały kursy dla przerosniętych i opóźnionych w nauce przez wojnę jeden z agresorów powiedział, „Niech uczy, potrzebni będą wykształceni w wolnej Polsce.”

Inspektorat uważał, że takie siły marnują się w nielicznej szkole i namówił do Lipy k. Przasnysza, gdzie pracowali 21 lat do 1975 roku do emerytury. Bardzo żałowaliśmy decyzji zmiany. Szkoła mieściła się w baraku. Ogrzewana dymiącymi trociniakami, dzieci dużo, poziom poniżej wszelkich wymogów, środowisko zbuntowane i nieufne. Ale zahartowany partyzant miał pole do działania, wyrównał się poziom, gdyż dzieci garnęły się do nauki z nienasyconą zachłannością, co mobilizowało nauczycieli do rzetelnego przekazywania wiedzy. Warunki prymitywne, więc zabrał się do organizowania budowy nowej, dużej szkoły z salą gimnastyczną i gabinetami przedmiotowymi. W roku 1960 stanął nowy budynek z otaczającymi klombami kwiatów i drzew. W roku 1968 przybył nowy obiekt, Dom Nauczyciela na dwie rodziny, z centralnym ogrzewaniem i kanalizacją.

W nowych i wygodnych warunkach praca była przyjemniejsza i owocna. Starannie dobrany personel dbał o wysoki poziom. Ponadto na wszystkie rocznice i święta były przygotowywane akademie, trwające nawet 3 godz. Nauczycielka Teresa Łada prowadziła chór, który bardzo podobał się delegatowi z Warszawy i zaproponował zgłoszenie się do konkursu wojewódzkiego. Przygotowywała sztuki teatralne z dziećmi i nawet z dorosłymi - jeździli na występy do Jednoróżca i innych wsi. Dochód przeznaczony na pomoce naukowe do szkoły. Koniec roku szkolnego klas ósmych był uroczysty, ze wspólnym przyjęciem rodziców i młodzieży. Zależało nam, aby młodzi dzieć uczyła się kulturalnych zachowań przy stole i towarzystwie

Uczniowie naszej szkoły, w której pracowało 7 osób personelu, byli w czołówkach różnych szkół ponadpodstawowych, wyróżniali się rzetelną wiedzą, pracowitością i kulturą osobistą wpojną przez lata szkolne. Zdobywali II miejsce w olimpiadach przedmiotowych, więc nagrody Ministerstwa Oświaty.

Przy pożegnaniu nas w czerwcu 1975 roku pan inspektor Jan Kaczyński powiedział między innymi: „Kolega Snastin doskonały pedagog, organizator i administrator zostawia szkołę na wysokim poziomie, że następcom trudno będzie utrzymać, nie mówiąc o przeskoczeniu poprzeczki. Wielka szkoda, że mimo pełni sił opuszcza nas”.

Nie dorobiliśmy się majątku, ale cała trójka dzieci ukończyła studia. Dwoje starszych kontynuuje tradycję rodzinną, są pedagogami. Córka Grażyna Kolankiewicz pracuje w Szkole Specjalnej w Chojnie po studiach specjalistycznych - magister. Syn Sławomir jest od paru lat dyrektorem naczelnym w Zespole Szkół Samochodowych - to olbrzymi kombinat: Szkoła Zasadnicza, Średnia i pomaturalna. Obecnie pracuje 125 osób personelu: pedagogicznego, gospodarczego, bowiem jest na miejscu internat. Syn Andrzej inżynier elektryk, jako prywatny przedsiębiorca - ma 10 pracowników wykonują instalacje, konserwacje elektryczne.

Rok 1975 - nowy rozdział naszego życia. Do przyjazdu do Szczecina skłoniła nas siostra Hanka Wilczyńska, u której mieszkali nasi synowie, kończąc studia i zakładając własne rodziny. Siostra wdowa i bezdzietna zaproponowała kupno na własność mieszkania do spółki i tak się stało.

W pierwszym roku nawiązaliśmy łączność ze Stanisławem Kiejdą, przez niego z innymi Oszmiańczukami, nastąpiły spotkania i zjazdy absolwentów naszego Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie. Zjazdy odbywają się co roku w innym mieście: Słupsk, Toruń, Zielona Góra, Sopot, Wrocław, Szczecin, Łagów, Sosnówka. Niestety starsi ubywają, ale dołączają młodszy uczniowie oraz dzieci absolwentów. Obecnych z całej Polski a nawet z Anglii bywa przeciętnie 28-36 osób. Nastrój niepowtarzalny, wspomnienia wiew młodości, przeżycia, często własne wiersze, ogniska, tańce. Uczestniczy niezawodnie nasza profesor Wanda Sienicka, która niewiele od nas starsza urodzona w 1907 roku, po studiach germanistyki w Wiedniu pierwszą pracę podjęła w gimnazjum w Oszmianie. Na takich spotkaniach powstał projekt napisania „Monografii Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie”. Rozpoczął St. Kiejdo, po jego śmierci na wniosek Wiktora powstał komitet redakcyjny w składzie: B. Awgul, J. Hryniewicz, W. Snastin, E. Szołoch i W. Zieleniewski, doprowadzili do wydania jak wielu nazwało „Ewangelii” naszego pokolenia. Zamieszczono obszerne życiorysy profesorów, szczególnie wyeksponowano Antoniego Łokuciewskiego - dyrektora i założyciela - 1918 roku tej szkoły, która gromadziła młodzież nie tylko z powiatu, lecz również i poza granicami i promieniowała wspaniale. Drugim wydaniem były „Ich losy” - gehenna okresu okupacji poszczególnych absolwentów

Powodzenie powyższych zachęciło Wiktora do opracowania dziejów konspi-  
racji na Kresach p.t., Inspektorat F ", by potomni wiedzieli, że to były  
ziemie Polski. Ojcowie i synowie walczyli i ginęli w Jej obronie.  
Snastin Zofia z domu Nowosielska zmarła 23 stycznia 1998 roku i zosta-  
ła pochowana na Centralnym Cmentrzu w Szczecinie.

- 11 - Złoty Krzyż Zasługi 4 październik nr 988-74-155  
Odznaka Pamiątkowa „Akcji Burza" nr I - 18 | 1-227  
Krzyż Armii Krajowej 4 kwietnia 1995 nr 13-95 -449
- 12 nie ma.
- 13 Stanisław Kiejdo - Monografią Gimnazjum im. J. Śniadeckiego  
- Józef Hrynkiewicz - Ich losy -wychowanków gimnazjum w Oszmianie.  
Wiktor Snastin -Inspektorat „, F" Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej.
- 14 Adam Walczak(dowódca 13 Brygady)  
Witold Stankiewicz( 13 Brygada)